

O ZABAWACH I ZABAWKACH DZIECI ZIEMIAŃSKICH W II POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU W ŚWIECIE WSPOMNIENIA PAMIĘTNIKARZY Z WIELKOPOLSKI¹

Zabawa była i jest dominującą aktywnością charakterystyczną dla wieku dziecięcego, ale też niezwykle istotnym aspektem życia człowieka dorosłego. Zabawka jako nieodłączny atrybut czynności zabawowych towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów². W badaniach historyczno-pedagogicznych w ostatnich latach daje się zauważyć zainteresowanie problematyką zabaw i zabawek dziecięcych, które są istotnym elementem badań nad dzieckiem i dzieciństwem w różnych epokach historycznych³. Chociaż problematyce zabaw, rozrywek i sposobów spędzania czasu

¹ Tekst powstał w ramach prac nad realizacją grantu nt. „Zabawki dziecięce na ziemiach polskich do końca XIX wieku” (grant NCN OPUS 4, nr 2012/07/B/HS3/00899)

² Analizę ujęć definicyjnych zabawy, z uwzględnieniem klasyfikacji zabaw zarówno w okresie dzieciństwa, jak i w dorosłym życiu podają np.: W. Okoń, *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1987, s. 10-24; J. Truskołaska, *Osoba i zabawa. Elementy filozofii i pedagogiki zabawy*, Lublin 2007, s. 63-67; I. Czaja-Chudyba, *Pedagogika zabawy w osobowym i profesjonalnym przygotowaniu do zawodu nauczyciela*, Kraków 2006, s. 10-21; J. Grad, *Zabawa- analiza pojęć i koncepcji*, w: „Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzkości i ludyczności”, nr 1-2, Kielce 1997, s. 7-19; J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 11-19; J. Cieślowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985, s. 214-219.

³ *Vide* np.: K. Kabacińska, *Zabawy i zabawki w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007; *eadem*: *W co i jak bawiły się polskie dzieci w XVIII wieku?*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrożek, Bydgoszcz 2002, t. II, s. 87-100; *eadem*, *Zabawy i zabawki dziecięce w czasopiśmiennictwie dziewiętnastowiecznym na przykładzie „Kroniki Rodzinnej”*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010, s. 147-158; R. Kantor, R. Zięzio, *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, część II- stulecie XIX i XX*, red. E. Mazur, Warszawa 2003, s. 247-260; B. Pilichowska, *Zabawy i zabawki chłopięce w XIX –wiecznym Krakowie*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 1-2, s. 63-76; *Zabawy i zabawki*, w: A. Böldyerw, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego*

w warstwie ziemiańskiej poświęcono kilka prac⁴, zagadnienie specyfiki zabaw i zabawek dziecięcych wciąż pozostaje niewyczerpanym poznawczo obszarem badawczym. Celem podjętych analiz było uzyskanie informacji o zabawach i zabawkach dziecięcych, które utrwalone zostały w przekazach pamiętnikarskich. Podjęto próbę odtworzenia i problemowego usystematyzowania opisów i charakterystyk zabaw i zabawek, wskazania czynników warunkujących ich specyfikę, bogactwa ich form i rodzajów. Cezury terytorialne obejmują swym zasięgiem obszar Wielkopolski, dzielnicy zaboru pruskiego. Cezury czasowe zaś obejmują drugą połowę wieku XIX i początek wieku XX⁵.

Bazą źródłową dla rozpatrywanego zagadnienia uczyniono materiały wspomnieniowe i pamiętnikarskie wydane drukiem⁶, których autorzy pochodzili z rodzin zie-

w latach 1795-1918, Warszawa 2008, s. 152-156; *Zabawy i zabawki*, [w:] A. Pachocka, *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009, s. 189-209; *Dawne zabawy dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Kielce-Warszawa 2008; *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010; M. Nawrot-Borowska, *Kolorowy świat zabawek dziecięcych*, w: *Co oferuje współczesny żłobek - medyczne, psychologiczne i pedagogiczne aspekty rozwoju dzieci do lat trzech*, red. I. Laskowska i M. Wójtowicz-Dacka, Bydgoszcz 2010, s. 189-210; *eadem*, *Zabawy dzieci polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle zapamiętań teoretycznych*, [w:] *Prace Katedry Historii Edukacji i Wychowania w Rodzinie, tom 2: Kultura, edukacja, rodzina, gender studies. Antyk- Polska*, red. B. Stawoska-Jundziłł, Bydgoszcz 2011, s. 195-220; *eadem*, *Zabawy dzieci na wsi polskiej w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2011, nr 2, s. 195-220; *eadem*, *Zabawy dzieci ziemiańskich w drugiej połowie XIX i na początku wieku XX w świetle pamiętnikarstwa*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 29, s. 43-72; *eadem*, *Zabawy i zabawki dziecięce w II połowie XIX i na początku XX wieku - wybrane problemy z wykorzystaniem grafik z epoki*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30, s. 65-88.

⁴ *Vide np.* *W co się bawić*, [w:] E. Kowicka, *W salonie i w kuchni, Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984, s. 168-202; I. Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004; M. Łozińska, *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010; A. Pruszek, *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkijoncy*, Warszawa 2012; *idem*, *Ziemiańskie święta i zabawy. Tradycje karnawałowe, dożynkowe, ślubne i inne*, Warszawa 2012.

⁵ Najstarszy z autorów wspomnień, będących podstawą źródłową dokonanych tu ustaleń urodził się w 1847 roku, najmłodszy zaś w 1910.

⁶ Określeniem tym obejmuje się bardzo rozległy teren specyficznego gatunku piśmienniczego, opartego głównie na pamięci i zamykającego się do przeżyć własnych autora, za: J. Deresiewicz, *Uwagi o pamiętnikach jako źródle historycznym*, w: „Pamiętnikarstwo Polskie” 1976, nr 1-4, s. 245; *vide też*: F. Jakubczak, *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*, [w:] *Ruch pamiętnikarski i przemiany kultury polskiej*, red. Z. Krzemień, Warszawa 1972, s. 87; B. Matus, *Bez pamiętników nie ma historii*, w: *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971, s. 74; H. Wereszycki, *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 3, s. 24-27; R. Lubas-Bartoszyńska, *Styl wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983, s.12; *eadem*, *Między autobiografią a literaturą*,

miańskich zamieszkujących na ternie Wielkopolski⁷. Pisanie wspomnień i pamiętników było bardzo popularne w XIX wieku, a najwięcej z nich powstało właśnie w domach ziemiańskich. Różne były cele spisywania wspomnień⁸. Jedni zawierali w nich kontynuację dokonań i tradycji przodków, inni pisali je dla dzieci i wnuków, jeszcze inni dla przekazania sytuacji życiowej i politycznej szerszej rzeszy odbiorców. Wszystkie one mają jednak znaczącą wartość historyczną. Pamiętniki są doskonałym świadectwem życia rodzinnego analizowanego okresu, ukazują przemiany dokonujące się w domu polskim na tle wydarzeń historycznych, politycznych, społecznych i gospodarczych. Mimo cechującej ten rodzaj literatury ogromnej dozy subiektywizmu autorów (z punktu widzenia naukowego pamiętnikarstwo bowiem można obarczyć wadą zbyt dużego subiektywizmu⁹), a także obawy, że spisywane po latach wspomnienia nie będą w pełni prawdziwe czy kompletne - pamięć ludzka przecież jest zawodna i ulotna - to stanowią one doskonałą bazę do próby odtworze-

Warszawa 1993; B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa 1973, s. 130; Z. Wojtkowiak, *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne. Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003; o pamiętnikach jako źródłach do badań historycznych nad dzieckiem i dzieciństwem pisze: A. Kicowska, *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. 2, red. K. Jakubiak, W. Jamrozek, Bydgoszcz 2002, s. 301-311; o specyfice pamiętników ziemiańskich z terenu zaboru pruskiego *vide*: J. Żółtowski, *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przedmowa S. Kieniewicz, Poznań 1990, s. 5; K. Morawski, *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998, s. 11-12.

⁷ Ziemiaństwo rozumiane jest tutaj jako warstwa właścicieli dużych posiadłości ziemskich, gospodarstw folwarcznych, dziedziców, obszarników, ale też jako szlachecka elita, szeroka warstwa społeczno-kulturowa, dla której dwór i ziemia stanowią bazę materialną, rodzinną i obyczajową, za: *Ziemiaństwo polskie 1975-1945*, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985, s.13; *vide* też: J. Leskiewiczowa, I. Rychlikowa, *Ziemiaństwo. Stan czy klasa. Liczebność ziemiaństwa*, w: *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864*, Wrocław 1979, s. 371-387; *Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992; T. Krawczak, *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa-Siedlce 1993; *Dziedzictwo. Ziemianie polscy i ich udział w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995; *Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995; S. Rudnicki, *Ziemiaństwo*, w: *Spółczesność polska w XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2003, s. 205-260; Charakterystyka ziemiaństwa wielkopolskiego, opis specyfiki funkcjonowania warstwy społecznej, rodzin i rodów ziemiańskich, znaczenie i rola ziemiaństwa w życiu społeczeństwa wielkopolskiego *vide* np.: W. Molik, *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999; A. Kwilecki, *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998; *idem*, *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001; *Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji*, red. A. Kwilecki, Poznań 2004; K. Szafer, *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005.

⁸ *Vide* np. *Motywy spisywania pamiętników*, w: A. Cieński, *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002, s. 41-46.

⁹ *Vide* np. *Prawda w pamiętnikarstwie*, w: *ibidem*, s. 31-40.

nia realiów życia rodzinnego i specyfiki dzieciństwa badanego okresu¹⁰. We wstępie do pamiętnika Kajetana Morawskiego czytamy o znaczeniu pamiętników w odtwarzaniu realiów i specyfiki danego okresu historycznego:

Główną zaletą czy wartością pamiętnika jest wierne odtworzenie atmosfery opisanego środowiska, nastrojów opisywanej epoki. Nie zdołają wprowadzić w atmosferę epoki akty urzędowe, dokumenty różnego rodzaju, nawet prasa tamtego czasu. Pomóc zrozumieć minioną epokę może tylko pamiętnik dobrego obserwatora¹¹.

Jak wynika z dokonanych analiz, w niewielu pozycjach literatury wspomnieniowej i pamiętnikarskiej z terenu Wielkopolski znajdujemy charakterystyki zabaw i zabawek dziecięcych. Opisując wiele dziesięcioleci, często niezwykle burzliwych kolei swojego życia, autorzy wspomnień rzadko wracali pamięcią do zabaw i zabawek, które gubiły się w pamięci, zdominowane przez ważne wydarzenia życiowe. Specyfika życia rodzin ziemiańskich w warunkach zaboru, nękanego coraz to nowymi działaniami germanizacyjnymi i antypolskimi znajdowała we wspomnieniach sporo miejsca, spychając na dalszy plan opowieści o dzieciństwie, w których zabawa była dominującą aktywnością dziecka¹². Nie oznacza to jednak, że autorzy wspomnień wcale nie opisywali chwil beztroskiej zabawy i atrybutów tejże, czyli zabawek. W niektórych pozycjach pamiętnikarskich znajdujemy mniej lub bardziej

¹⁰ Autorka pamiętnika, Maria Grodzicka we wstępie do swoich wspomnień pisała: *Muszę spisać to, co widzę i czuję. Będą to wspomnienia bez retuszu [...] będzie to może miało wartość słowa bezpośredniego, co nie kryguje, nie ubiera w piórka, ale wytryska swobodnie uśmiechem i zadumą. Obrazy, które jak barwny film przesuwają się przed przymkniętymi powiekami, nie klamią, są zbyt namacalne, żeby być sfalszowane(...) opowieść o tym, co się widziało, co się przeżyło, to opowieść oparta na prawdzie*, w: M. Grodzicka, *Wśród polskich pól przed laty*, Włocławek 2000, s. 15; O przeznaczeniu i znaczeniu spisywania wspomnień czytamy w pamiętniku Marianny Jasickiej, którą do ich spisywania przekonała siostra Józia, posługując się następującą argumentacją: *Czas pędzi i pędzi naprzód. Zapominamy, co robiłyśmy i myślałyśmy przed kilku i kilkunastu dniami. Nawet nasze dzieci nic o nas nie będą wiedziały, a co dopiero wnuki. Pamięć jest bardzo krótka i zawodna. Pomyśl, Maryniu, czy nie byłoby warto zapisać trochę wspomnień o naszych bliskich i o sobie, z przeznaczeniem dla naszych dzieci i wnuków. Jeśli nam miło przeczytać własne listy sprzed kilkunastu lat, to dla nich zapiski o życiu matki, babki, ciotek mogą mieć jakieś zaznaczenie [...] I tak powstanie kronika naszego życia rodzinnego, której poznanie naszym dzieciom ma przynieść pożytek i zadowolenie*, w: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *Marianna i róża. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1850-1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 2008, s. 26; O specyfice i wartości źródłowej literatury pamiętnikarskiej dla analiz codzienności rodzin ziemiańskich *vide*: E. Kowecka, *op. cit.*, s. 14-17.

¹¹ K. Morawski, *op. cit.*, s. 6.

¹² Specyfika życia w Wielkopolsce, dzielnicy, która ulegała różnym antypolskim, germanizacyjnym wpływom, w okresie Bismarcka, walki religijnej w okresie Kulturkampf, walki gospodarczej o utrzymanie ziemi w polskich rękach *vide*: J. Żółtowski, s. 109-110; T. Szuldrzyński, *Wspomnienia Wielkopolskie*, wstęp J. Szuldrzyński, Londyn 1977, s. 17-19, 64-72.

obszerne wzmianki dotyczące spędzania przez dzieci czasu wolnego, pomysłowych zabaw, figli i swawoli. Najwięcej informacji na temat, będący przedmiotem niniejszych ustaleń znajdujemy we wspomnieniach Marianny z Malinowskich Jasieckich, zamieszkałej wraz z mężem i dziećmi w majątku Polwica, leżącej niedaleko Zaniemysła w Poznańskim, opisującej życie codzienne swojej rodziny w latach 1890-1914, a także w pamiętniku Marii Grodzickiej, urodzonej w 1891 r., zamieszkałej w Psarskim w powiecie śremskim, która w swoich wspomnieniach stosunkowo rozlegle opisywała okres dzieciństwa i towarzyszące mu zabawy. Otwórzmy więc strony pamiętników i cofnijmy się do przeszłości sprzed ponad 100, a nawet 150 lat, i pozwólmy, by beztroskie chwile zabawy dzieci z rodzin ziemiańskich znowu ożyły w przytaczanych tu cytatach i fragmentach wspomnień.

Na rodzaje, przebieg i organizację zabaw dziecięcych wpływ miało wiele czynników. Wskazać należy m. in. wiek i płeć dzieci, miejsce zabawy, porę roku, pogodę, towarzystwo rodzeństwa, rówieśników lub dorosłych - rodziców, innych członków rodziny czy służby, posiadane zabawki, a także indywidualne zainteresowania dzieci, ich fantazja, kreatywność i pomysłowość¹³.

Dla organizacji zabaw dziecięcych ogromne znaczenie miała przestrzeń dworu i pałacu. Nie ograniczała się ona oczywiście jedynie do wnętrza domu, a więc przedpokoi, pokoi, salonów, bawialni, gabinetów, sypialni, jadalni, korytarzy, kuchni, kredensów, schodów, strychów, które stanowiły niezwykle bogate zaplecze dla dziecięcej fantazji, ale składało się też na nią całe otoczenie bliższe i dalsze - ogrody, parki, ogródki warzywne i sady, oficyny, przybudówki, stajnie, obory, chlewy, drwalnie, mleczarnie, kuźnie, obudowane stodołami podwórza, czworaki, kurniki, gołębniki, sady, stawy i groble, ścieżki i drogi rozchodzące się na okoliczne pola, lasy i łąki, okolice jezior i rzek, a nawet rodzinne cmentarze¹⁴. Maria Grodzicka niezwykle szczegółowo opisywała dwór w Psarskim, który przed przebudową zwano starym, a w którego wnętrzu i otoczeniu odbywały się różnorodne zabawy dziecinne jej i rodzeństwa.

Stare Psarskie to najbardziej ukochane gniazdo wczesnych lat dziecinnych, widywane dotąd w snach i owiane sentymentem nigdy nie wygasłych marzeń [...]. My dzieci, kochaliśmy ten dom namiętnie, jego ciemne komnaty o niskich oknach, jego liczne zakamarki, zielone, kręte schody, co prowadziły na wieżę i te ogromne, tajemnicze strychy pełne nietoperzy i dziwnych, dreszcze budzących, odgłosów [...]. Uzupełnieniem starego pałacu było jego otoczenie. Park, położony na terenie górzystym, pięknie, malowniczo rozplanowany, schodził stromymi tarasami aż do samej rzeki. Grupy wyniosłych świerków stanowiły ciemne

¹³ Wszystkie uogólnienia i wnioski dotyczące zabaw i zabawek dziecięcych dzieci w badanym okresie pochodzą z wcześniejszych ustaleń badawczych autorki, *vide*: M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 45.

¹⁴ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 45-46; Dokładny opis domu turewskiego, poszczególnych jego pomieszczeń zapisanych w pamięci z okresu dzieciństwa, będących doskonałym polem do organizacji zabaw *vide*: K. Morawski, *op. cit.*, s. 181-202.

palmy na tle bujnej zieleni drzew, czerwonolistne buki i dęby oraz białolistne klony rzucały kolorystyczne plamy na głębokie perspektywy parku. Ale najpiękniejszy był widok na zarzece, na szerokie, nadwarciańskie błonia, obramowane dalekimi lasami¹⁵.

Kiedy dla rodziny Grodzickich w Psarskim budowano nowy dwór, na dwa lata przeniosła się ona do folwarku w Manieczkach, o którym autorka wspomnień pisała:

Mam zupełnie wyraźną wizję Manieczek i uśmiecham się moich wspomnień. Szosa biegnąca z Czempinia do Śremu przecinała sam środek folwarku. Po lewej stronie zabudowania gospodarze, po prawej ośmioraki służby folwarcznej, potem gorzelnia z wysokim kominem, dwór mieszkalny, a potem duży, stary park, nieco zdziczały, z tajemniczą gęstwiną nad stawem, rodzaj uroczyska, gdzie z Filipem cały dzień bawiliśmy się w Indian. Filip zawsze był Natanem Krwawym, a nasz czarny piesek jego nieodłącznym przyjacielem [...] za gorzelnia były łąki, potem las niewielki, jednak bogato podszyty, pełen różnorodnej zwierzyny i ptactwa [...]¹⁶.

Jak wskazują przytoczone cytaty, tak bogata przestrzeń dworów ziemiańskich, zarówno w ich wnętrzach, jak i otoczeniu zewnętrznym, stawać się więc mogła niezwykle inspirującą przestrzenią do zabaw i realizacji dziecięcych pomysłów.

W zabawach dziecięcych istotne było towarzystwo. W rodzinach, w których dzieci było dwoje lub więcej, pierwszymi i często najlepszymi towarzyszami zabaw byli oczywiście bracia i siostry. Najkorzystniejszą sytuacją było, kiedy dzieci nie dzieliła zbyt duża różnica wieku. Starsze dzieci bawiły się z wtedy z nieco młodszymi, wprowadzały je w tajniki swoich gier, pokazywały ulubione miejsca do zabaw, organizowały i kierowały często ich przebiegiem. Bywało jednak i tak, że młodsze o kilka lat rodzeństwo stanowiło niewygodny ciężar, psujący zabawę, którego starsi pragnęli się jak najszybciej pozbyć, nawet kosztem bury od bony czy rodziców¹⁷. Maria Grodzicka opisując swoje zabawy wspominała, iż miała czterech starszych braci i czworo młodszego rodzeństwa - siostrę i troje braci. Tak liczna gromadka zapewniała „życie bujne i barwne”¹⁸. Jednak pamiętnikarka szczególnie lubiła zabawy z półtorej roku starszym bratem Filipem, z którym, jak pisała:

mieliśmy nasz świat własny, pełen fantazji i majaków. Było to królestwo, do którego nikt ze starszych nie miał dostępu. Dzieci na marginesie życia dorosłych tworzyły własną rzeczywistość cudów i głębokich przeżyć, a Psarskie tak wspaniałą tworzyło ramę dla tych baśniowych przygód i zabaw [...] Cudownie bawiliśmy się we dwójkę, Liliś był niewyczerpany w pomysłach [...] miał inicjatywę we wszystkich zabawach. Bogaty był krąg naszego zaczarowanego świata, bawiliśmy się do utraty tchu, do zupełnego zapamiętania się¹⁹.

¹⁵ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 29.

¹⁶ *Ibidem*, s. 51.

¹⁷ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 52.

¹⁸ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 19.

¹⁹ *Ibidem*, s. 20.

Młodsza siostra, Tosia, należąca do tzw. „maluchów” nie była dopuszczana do zabaw starszaków (tym bardziej Woś i Józio, najmłodsze z rodzeństwa)²⁰.

Stosunkowo rzadko znajdujemy we wspomnieniach opisy wspólnych zabaw dzieci z rodzicami. Można przypuszczać, iż rodzice mieli swoje, dorosłe i poważne sprawy, problemy, które nie pozostawiały na wspólne spędzanie z dziećmi wiele czasu. Warto wspomnieć jednak o służbie dworskiej - kucharkach, stangretach, stajennych, fernalach, pastuchach, oborowych, ogrodnikach i innych, którzy często stawali się towarzyszami i inicjatorami zabaw dziecięcych. Najmłodszy chętnie spędzał czas na terenie dworskiego czy pałacowego obejścia, poszukując ciekawych zajęć i pomysłów na zabawy (często bez zgody bon czy rodziców i nauczycieli domowych). Wykonywane przez pracowników dworskich codzienne obowiązki były dla dzieci interesujące i ciekawe, imponowali im oni zwykle swoimi umiejętnościami, zaś przyzwolenie na wzięcie udziału w jakiejś pracy było dla najmłodszych nie lada atrakcją, a przy okazji i szkołą życia²¹. Maria Grodzicka opisywała, kiedy podczas wizyty u babki w Górznie dzieci podczas niepogody nudziły się, zajęcia wynajdywał im ogrodnik Malinowski, wzbudzający u dzieci zachwyty dużym, czerwonym jak truskawka nosem. Ulubioną zabawą była wtedy gra w karty w tzw. noska. Polegała ona na tym, że dwie osoby odwracały równocześnie karty i ten, kto miał wyższą kartę, uderzał partnera tą kartą w nos. Największą radość dzieci miały wtedy, gdy mogły w nos uderzyć ogrodnika. „Wtenczas pokładaliśmy się śmiechu, a Malinowski dobroduszenie nadstawiał swój nochał”²². W Psarskim dzieci lubiły także zabawy z rządcą, panem Waszkiewiczem, który ku ich radości huśtał je na rękach i często zabierał do stajni, gdzie wsadzał na konie²³. Chętnie spędzały też czas w kuchni, przyglądając się pracy ukochanego kucharza Tomaszewskiego²⁴.

Niejednokrotnie dzieci ze dworu przyjaźniły się i spędzały czas z dziećmi służby pracującej we dworze, a także z okolicznych wiosek. Kiedy pogoda dopisywała, dzieci państwa Grodzickich, podczas pobytu w Górznie bawiły się chętnie z córką rządcy, Kondygórską, która niewiele od nich starsza, była miłym towarzyszem figli i psot. Raz nawet zabawa z nią stała się przyczyną moralnej lekcji dla Mysi (bo tak zwano małą Marię Grodzicką). Podczas zabawy wydarzył się wypadek, za który obwiniono Mysię, a ta winę zrzuciła na koleżankę. Tego samego wieczoru Mysia zachorowała na dyfteryt, dusiła się i pół nocy modlono się o jej ratunek. Dziewczynka przekonana była, że to kara za kłamstwo i niesłuszne obwinienie towarzyski zabawy, przyznała się i od tej pory postanowiła zawsze mówić prawdę²⁵.

We dworach ziemiańskich istotne miejsce zajmowały także zwierzęta, szcze-

²⁰ *Ibidem*, s. 49-50.

²¹ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 55-56.

²² M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 23.

²³ *Ibidem*, s. 25.

²⁴ *Ibidem*, s. 32.

²⁵ *Ibidem*, s. 23.

gólnie psy. Nie tylko strzegły domu, towarzyszyły panom podczas polowań i domownikom podczas spacerów, ale były także były ulubieńcami najmłodszych, ich opiekunami, kompanami zabaw i wędrówek. Bywało, że rekompensowały brak towarzystwa rówieśników²⁶. „Trudno tu nie wspomnieć o psim świątku, w którym dwory wielkopolskie były rozmiłowane. Każdy z nich posiadał pokaźną ilość tych stworzeń najróżnorodniejszej maści i rasy, od szlachetnych polowczyków do kundli podwórzowych”²⁷ - wspominała Aleksandra Ziembicka z Korytowskich (ur. ok. 1910 r., zamieszkała jako dziecko w Grochowiskach Szlacheckich na Pałukach w Wielkopolsce). Ukochanymi psiakami autorki wspomnień i jej rodzeństwa były jamniki, Perelka i Zefir. Dzieci chętnie obserwowały, jak psy urządzały polowania na myszy polne, szczury wodne, towarzyszyły im w zabawach na terenie obejścia i parku. Rozrywkę dzieciom zapewniała też duża, zielona papuga Lora, która mówiła i śpiewała w języku niemieckim, zaprzyjaźniła się z domowymi psami, „spacerowała zabawnie się kołysząc zimą po pokojach, w Boże Narodzenie objadając dolne części choinki z łakoci”²⁸. Zdarzało się, że kiedy dzieci zbyt ją podczas zabawy zirytowały, odczuły ostrość jej zakrzywionego dzioba. Nauczyły ją też kilku słów w języku polskim. Dzieci miały także małego osiołka, zwanego Pytlem, którego karmiły skórkami od chleba i kostkami cukru²⁹. O towarzystwie psów podczas zabaw wspominała także Maria Grodzicka. Ulubiony piesek jej brata Lisusia nie tylko towarzyszył im podczas zabaw, ale i niejednokrotnie dzieci obsadzały go w rolach, które były niezbędne do realizacji ich zabawowej fantazji, np. przeciwnika na placu boju, żołnierza, przyjaciela broni³⁰.

Mimo, że przestrzeni i towarzystwa do zabaw na dworach ziemiańskich zwykle nie brakowało, to brakowało jednak czasami czasu na zabawy i swawole. Dzieci ziemiańskie czas swobodnej zabawy miały zwykle ograniczany. Już do trzyletnich dzieci zatrudniano bowiem często bony, które uczyły je języków obcych, dawały początki nauk dzieciom w wieku przedszkolnym. Pozostając pod całodobową opieką opiekunek dzieci były więc nadzorowane i kontrolowane. Mysia i Liliś Grodzicy, pozostawali pod opieką Mlle Marie Belmont, bony Francuzki, która kiedy tylko dzieci zbyt głośno się bawiły, sadzała je specjalnych ławeczkach i nakazywała pruć włóczkowe robótki. Liliś za przewinienia stawiany był do kąta, lecz i tam potrafił znaleźć sobie zabawę – obdzierał położną na ścianie tapetę³¹. Znacznie bardziej jednak ograniczał się czas zabaw dla tych dzieci, które podjęły już systematyczną naukę, około 7 roku życia. Przechodziły one wtedy pod opiekę guwernerów i guwernantek, czyli prywatnych domowych nauczycieli. Zaczynały się domowe lekcje,

²⁶ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 58.

²⁷ A. Ziembicka, *Gdy zakwitną krokusy*, Londyn 1970, s. 21.

²⁸ *Ibidem*, s. 21-22.

²⁹ *Ibidem*, s. 25.

³⁰ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 51.

³¹ *Ibidem*, s. 20-21.

odbywane według z góry ustalonego planu. Zwykle na swobodną zabawę był czas dopiero po odbytych lekcjach czy odrobionych na dzień następny zadaniach. Kiedy dziecko nie radziło sobie z nauką, zamiast się bawić, często musiało pracować dalej nad kaligrafią, arytmetyką, francuskimi słówkami czy innym przedmiotem. Zdarzało się, że nauczycielki domowe jako karę za brak efektów nauczania stosowały zakaz wyjścia dziecka do ogrodu, pozbawiały je możliwości swobodnej zabawy³².

Bardzo wymownie okres końca czasu swobodnych zabaw opisywała w swoim pamiętniku Maria Grodzicka. Kiedy skończyła 6 lat, ojciec zatrudnił dla jej braci guwernera, pana Roweckiego, który przejął pieczę nad edukacją synów państwa Grodzickich. Autorka moment przejścia chłopców pod jego opiekę nazwała „wielką przemianą w naszym dziecięcym światku i opatrzyła komentarzem Skończyły się nasze dobre czasy”³³. Powodem rozpaczy dziewczynki było głównie pozbawienie jej ulubionego towarzysza zabaw, brata Lilusia, który od tego momentu przestał być Lilusiem, a został Filipem i przeprowadził się pokoju dziecięcego na górę, do pokoju guwernera. Choć początkowo bracia zazdrościli siostrze wolności, niedługo potem i dla niej czas swobodnych zabaw się skończył i ojciec zatrudnił dla niej guwernantkę Niemkę, pannę Ismet. Odtąd dzieci czas dla siebie miały jedynie wieczorem, po kolacji, gdzie „w rogu pokoju jadalnego na kanapce, opowiadaliśmy sobie z Filipem nasze zale codzienne i obmyślaliśmy sposoby ratunku”³⁴.

Dla dzieci czas rozpoczęcia systematycznej nauki i ograniczenia swobody był czasem trudnym i często bywał powodem frustracji. Stefania Sempołowska (ur. 1869r., w majątku we wsi Polenisz koło Kostrzyna i Środy Wlkp. w Poznańskim), jako mała dziewczynka uczyła się pisać gęsim piórem, którego dźwięku skrzypienia po kartce nie znosiła. Nudziły ją znużające i trudne dla dziewczynki lekcje kaligrafii, które odciągały ją od swobodnej zabawy. Podczas pobytu w majątku babki, w Wyskokiem na granicy Wielkopolski i Kujaw (gdzie po śmierci ojca rodzina przeniosła z się z rodzinnego majątku Polenisz), uciekała przed lekcjami pisania na teren dworu, chowała się i bawiła sama w gęstwinie ogrodu. Uciekając z lekcji narażała się na groźby babki, że w przyszłości będzie pasać gęsi. Dziewczynka faktycznie wolała zabawiać się gonieniem gęsi, których trochę się bała, rozpędzała też cielecia po cieletniku, byle nie uczyć się pisać³⁵.

Córka pamiętnikarski Marianny Jasickiej, siedmioletnia wówczas Marynia, kiedy miała problemy z nauką pisania, nie mogła nie tylko jeść deseru, ale i wychodzić bawić się z rodzeństwem na powietrzu³⁶. Nawet okres wakacji nie dawał dzieciom możliwości zupełnie swobodnej i niczym nieskrępowanej zabawy. Np. Kiedy Ma-

³² J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 26.

³³ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 30.

³⁴ *Ibidem*, s. 32.

³⁵ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Panna Stefania. Dzieje życia i pracy Stefanii Sempołowskiej*, Warszawa 1961, s. 12.

³⁶ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 58.

rianna Jasięcka latem 1894 roku zdecydowała się na wyjazd do Kołobrzegu, postanowiła zabrać ze sobą nauczycielkę córek, pannę Nędzyńską, która miała odbywać z dziewczynkami codziennie konwersację francuską, dwa razy w tygodniu lekcje rysunku i robótki ręczne³⁷. Także nauczyciel dzieci państwa Grodzickich, wymagający od swych podopiecznych przestrzegania surowej dyscypliny, nawet, kiedy po lekcjach zabierał dzieci na spacer po okolicznych łąkach i lasach, wykorzystywał je do dalszego prowadzenia lekcji i pogłębiania wiedzy swoich elewów. Dzieci nie miały możliwości swobodnie biegać czy bawić się, „gdyż nauczyciel kazał nam wówczas brać do reki bez mrugnięcia okiem wszystkie spotkane gady, robaki, gąsienice itd.”³⁸. Nawet Marysia, u której myszy i jaszczurki budziły odrazę, pokonywała obrzydzenie, by nie być gorszą od braci. Tęskniła za czasami, kiedy swobodnie mogła spędzać czas na zabawie z najmłodszym bratem.

Zabawy dziecięce uzależnione były także od pory roku oraz pogody panującej na zewnątrz. W miesiącach wiosennych i letnich zabawy miały zwykle miejsce na powietrzu, gdzie można było „urządzać gonitwy wszelkiego rodzaju i hałasować za wszystkie czasy”³⁹. W parkach i ogrodach, pełnych roślinności, tajemniczych zakamarków, można było bawić się w chowanego, wspinać po drzewach, urządzać kryjówki, pola bitew, manewrów wojskowych, podglądać zamieszkujące tam (lub hodowane) zwierzęta⁴⁰. Dzieci zbierały sezonowe kwiaty⁴¹, z których chętnie robiły bukietki dla rodziców czy bliskich, karmiły ryby w parkowych stawach⁴². Zabawą i atrakcją było zbieranie owoców, orzechów w ogrodach, kasztanów i żołądzi w parkach, jagód, grzybów w okolicznych lasach⁴³. We wspomnieniach Marii Ziembickiej czytamy:

W kwiatach Wielkopole nie się kochali. Po dziś dzień czuję całą gamę zapachów płynących z ogrodu. Od wiosennych fiołków zbieranych na Wielkanoc [...] do jesiennych róż wszelakich gatunków i barw [...] A z pól przynosiło się wiejskie bukiety maków, bławatków, kąkoli, przetykanych srebrną trawką zwaną Łzami matki Boskiej⁴⁴.

Pamiętnikarka, opisując czasy swojego dzieciństwa opisywała też wyjazdy na jagody, grzyby czy majówki: „Rodzinne me strony obfitowały w jeziora i lasy. W lasy jeździło się wczesnym rankiem na grzyby czy jagody – albo na majówki wozem drabiniastym z obfitym podwieczorkiem”⁴⁵. Edward Raczyński, wspominając dzie-

³⁷ *Ibidem*, s. 143.

³⁸ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 44.

³⁹ *Ibidem*, s. 69.

⁴⁰ T. Szuldrzyński, *op. cit.*, s. 67.

⁴¹ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 56; M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 24, 67.

⁴² M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 37.

⁴³ J. Fedorowicz, J. Konopińska, s. 130; M. Grodzicka, s. 78.

⁴⁴ A. Ziembicka, *op. cit.*, s. 22.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 20; wycieczki drabiniastym wozem z kuzynami w Jurkowie wspominała też

ciństwo swojego ojca w połowie XIX wieku w Rogalinie (ojciec - także Edward, ur. 1847 r.), pisał, że poza czasem lekcji nikt nie krępował swobody chłopca, który w spędzał czas w dowolny sposób, zależny tylko od własnej fantazji. Jedną z zabaw często przez niego praktykowanych było np. łapanie raków, których było wtedy mnóstwo na łąkach przy rzece Warcie. „Łapał je ręką, którą wsuwał w wodę przy brzegu łachy ostrożnie, by raka pochwyć z góry, poza zasięgiem szczypiec [...]”⁴⁶. Także atrakcją i rozrywką w codzienności Edwarda były organizowane od czasu do czasu przez dziada Rogera manewry młodzieżowe, czyli bitwy ziemniaczane na terenie Rogalina. Wojsko stanowili chłopcy zarówno miejscowi, jak i z innych wiosek (czasami bywało ich nawet dwustu, z Daków, Wojnowic, Mechlina), których rozdzielano na dwie, walczące ze sobą armie. Amunicję stanowiły „pyrki”, czyli ziemniaki, a ciosy były nieraz poważne i dotkliwe. Ojciec autora wspomnień podczas jednej z potyczek został trafiony kartoflem w oko i po kilku latach stracił w tym oku wzrok⁴⁷.

Po latach takie chwile beztrioskiej zabawy na świeżym powietrzu wspominano zwykle z rozrzewnieniem: „Była piękna, złota jesień [...] razem biegaliśmy po ogrodzie, zbierając orzechy włoskie i słodkie węgierki. Byliśmy tej godziny jak upojeni radością”⁴⁸, pisała Maria Grodzicka. Dziewczynka wraz z bratem Filipem zbierała najpiękniejsze owoce z ogrodu i składała je w darze ustawionym w parku posągom bogiń - Diany, Ceres i Wenus. Dzieci przekonane były, że w ten sposób wkupią się w ich łaski. Zabawa jednak przyjęła w oczach dorosłych „niepokojące rozmiary jakiejś bałwochwalczej czci”, bo surowo zabroniono dzieciom ją powtarzać⁴⁹. We wspomnieniach Kajetana Morawskiego (ur. w 1892 r. w Jurkowie) także pojawiły się posągi, które poustawiane były w parku w Rogalinie (w którym bawił się wraz ze swym przyjacielem, Rogerem Raczyńskim, ur. w 1882 r.), w niszach wśród szpalerów i stanowiły świetną metę dla dziecięcych wyścigów. Czasami chłopcy umieszczali na posągach tarcze i strzelali do nich z floweru. „Gdy nie miały uszów lub nosa wydawały nam się tym bardziej swojskie”⁵⁰ - pisał autor wspomnień. Park, z trawnikami oddzielonymi równo ostrzyżonymi zielonymi ścianami żywopłotów służył chłopcom do „gry w bary”, siłowania się. W miejscu, gdzie kończył się park francuski, a zaczynał gąszcz zieleni, dzieci grały w podchody, dzieląc się na dwa obozy. W zabawie uczestniczyli nawet dorośli członkowie rodziny i goście dworu⁵¹. Podczas pobytu chłopców w Jurkowie punktem zbornym do zabaw na powietrzu

Jadwiga (Azia) z Morawskich Umiastowska, w: *Z Raczyńskimi w tle. Wspomnienia minionego świata*, Poznań 1997, s. 46.

⁴⁶ E. Raczyński, *Rogalin i jego mieszkańcy*, Poznań 1991, s. 174.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 175.

⁴⁸ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 109.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 20, 24.

⁵⁰ K. Morawski, *Wspólna droga...*, s. 28.

⁵¹ *Ibidem*, s. 29-30.

była rosnąca na ruinach starego zamku dzika grusza, otoczona brzoza. Tam dzieci spotykały i obmyślały plany zabaw. Owoce gruszy służyły za amunicję przy zabawie w wojnę, kiedy Kajetan i Roger zdobywali okopy – rozpadliska zamkowej fosy, pełnej króliczych nor. Raz nawet Roger chciał żywcem zakopać podczas zabawy siostrę Kajetana, która została podczas bitwy wzięta do niewoli, ale bratu udało się ją uratować, a wrogi król ułaskawił dziewczynkę⁵².

Kiedy starsi bracia Marii Grodzickiej rozpoczęli już systematyczną naukę pod kierunkiem guwernera, a młodsze rodzeństwo, nowonarodzony Woś i niespełna dwuletnia Tosia potrzebowało stałego dozoru matki i piastunki, dziewczynka doświadczyła swoistej inicjacji w samodzielności i niezależności, także na gruncie zabawy poza domem, na terenie ukochanego parku. Tak wspominała tę chwilę: *Mama pewnego dnia zawołała mnie i powiedziała: Jesteś duża, masz pięć i pół roku, możesz więc już sama, kiedy Liliuś ma lekcje, chodzić po całym parku, tylko nad rzeką bawić ci się nie wolno*⁵³. Dziewczynka więc z dumą biegała po wszystkich ścieżkach i gąszczach ogrodu, odkrywając wszelkie jego zakamarki i tajemnice, a jedyną opiekunką i towarzyszką jej zabaw była wierna suczka Diana. Po skończonych lekcjach najmłodszy z braci, Liliuś z okrzykami radości, że lekcja już skończona, wybiegał z ośmioboku (pokoju, w którym chłopcy odbywali lekcje) i dzieci *pędziły razem w podskokach z głowami pomysłów nowych zabaw*⁵⁴. Ulubioną zabawą rodzeństwa była zabawa w „państwa”. Ogród podzielony został na dwa oddzielne królestwa. W jednym królem był Liliuś, w drugim Maria władała jako Królowa Jadwiga. Każde państwo miało swoje obyczaje, stolicę, zaś władcy wzajemnie składali sobie wizyty, w których należało przestrzegać ceremoniałów, wygłaszano przemowy, noszono specjalne odświętne stroje. Między państwami zdarzały się też wojny, podchody, zdrady, bitwy. W dni wolne od nauki starszych braci - niedziele, do młodszego rodzeństwa dołączał także trzeci z rzędu brat - Staś, zwany Akusiem - *niezrównany partner wszystkich gier*⁵⁵. Także podczas letniego pobytu u dziadków Czarneckich w Dobrzycy, Maria bawiła się z kuzynostwem głównie na terenie parku, gdzie *od rana do wieczora, gnani potrzebą wybiegania się, byliśmy w pomysłach niewyczerpani*⁵⁶. Dzieci organizowały wyścigi ślimaków u podnóża „góry ślimakowej”, znajdującej się w centrum parku. Każde dziecko miało swoją drużynę ślimaków, którą układało u podnóża góry i z zapartym tchem śledziło, który z zawodników pierwszy dotrze do mety. Zabawa wymagała cierpliwości, nieraz i kilkugodzinnej⁵⁷.

W ciepłe miesiące roku i w czasie sprzyjającej pogody ulubioną zabawą braci Józefa (ur. 1885 r., zamieszkały w Węglewie pod Pobiedziskami, ówczesny powiat

⁵² *Ibidem*, s. 24.

⁵³ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 30.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 8.

⁵⁵ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 30.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 37.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 38.

gnieźnieński) i Wacława Kostrzewskich było huśtanie się na huśtawce, którą ojciec zrobił dla nich w ogrodzie. Chłopcy latem bawili się też w robienie nor w stogach stojącej na podwórzu wymłóconej słomy, co nazywali robieniem bud. Józef bawił się też w łowienie motyli, co z czasem przerodziło się w pasję kolekcjonerską, którą docenił ojciec, zamawiając na kolekcję syna specjalną oszkloną gablotę robioną na zamówienie. Chłopiec także, wraz ze starszym kuzynem, przebywającym na wsi na wakacjach, gromadził skamieliny, po które wyprawy organizowali do pobliskich zwirowisk. Udawało się im znaleźć belemnity, skamieniałe części koralu, odciski muszli⁵⁸. Łowienie motyli w specjalne siatki było też ulubioną zabawą Mysi i Lilusia Grodzickich⁵⁹.

Lato było okresem sianokosów, zniw, które dla najmłodszych także były okazją do zabawy. Maria Grodzicka wspominała, kiedy podczas sianokosów czasami zabierano dzieci na łąki położone po drugiej stronie rzeki Warty, a tam „hasaliśmy z Lilusiem jak dwa żrebaki wypuszczone na wolność”⁶⁰. Autorka z rozręznieniem opisywała chwile bez trosk zabaw na łąkach, a potem powrót do domu, kiedy dzieci zmęczone, późnym wieczorem, w blaskach zachodzącego słońca podziwiała z łodzi widniejący w oddali Śrem, oraz położony na wzgórzu pałac rodzinny w Parskiem⁶¹.

Miesiące letnie były też czasem wyjazdów na wakacje, do nadmorskich kurortów na letniska, na leczenie w górskich uzdrowiskach u tzw. wód. Mara Grodzicka latem 1903 roku z matką i trojgiem młodszego rodzeństwa wyjechała do galicyjskiej Rabki, gdzie zaprzyjaźniła się przebywającymi na wakacjach innymi dziećmi. Czas wypełniały im tam swobodne zabawy, bez trosk bieganie po górach i lasach, kąpiele w solankach, a szczególnie cieszyło ich śpiewanie głośno i bezkarnie patriotycznych pieśni. Dzieci zorganizowały nawet swój pochód narodowy, w którym dumnie kroczyły, trzymając w dłoniach biało-czerwone chorągiewki i odśpiewując hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”⁶².

Marianna Jasiocka wspominała wyjazd do Kołobrzegu latem 1894 roku (tam bowiem, jak podaje autorka wspomnień, jeździli na letni odpoczynek najczęściej Wielkopolanie, korzystając z dogodnego połączenia Poznania z Kołobrzegiem drogą kolei żelaznej) i ulubione zabawy dzieci:

Dzieciom się kąpiel w morzu podoba i pod opieką panny Nendzyńskiej, a pod moim czujnym okiem zażywają jej co jakiś czas. Stasinek w białym kapeluszu na główce usypuje najchętniej tuż koło mnie babki i domeczki z czystego piasku [...]. Dla nich ważne jest, że bawią się na plaży piłkami [...], wchodzi do wody, zaczęły też uczyć się grać w tenisa, jeździć na rowerach. Biegają, są pełne życia, wesołe, szybko się opalają⁶³.

⁵⁸ J. Kostrzewski, *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 17.

⁵⁹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 21.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 29

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Ibidem*, s. 60.

⁶³ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 146.

Czterotygodniowe wakacje w Kołobrzegu, w licznym i miłym towarzystwie ziemianstwa wielkopolskiego, w 1903 roku spędziła także Maria Grodzicka z młodszymi dziećmi. Wyjazd odbył się na polecenie lekarza, i mimo, że miesiącem kuracji był wrzesień, piękna pogoda i nagrzana woda w Bałtyku sprzyjała zabawom na plaży i morskim kąpielom, ulubionemu zajęciu dzieci, które w „wodzie pluskały się jak ryby”⁶⁴. Niestety, ujemnym skutkiem zabaw nadmorskich czy generalnie letnich zabaw na świeżym powietrzu było opalenie się. Szczególnie dla młodych dziewcząt było ono niekorzystnym, z punktu widzenia panującej mody. Panią z dobrego domu powinna mieć bowiem skórę jasną, delikatną, alabastrową, a nie śniadą, jak chłopka czy Cyganka. Parasolki, rękawiczki czy specjalne stroje przeszkadzały jednak w swobodnych zabawach, dlatego też ku rozpaczy matek dziewczęta opalały się, zaś przed powrotem do domu czy na pensje nakazywano im myć się w zsiadłym mleku czy okładać plasterkami ogórka, by rozjaśnić skórę⁶⁵.

W niektórych dworach, w których rodzice byli zwolennikami harmonijnego rozwoju umysłu i ciała dzieci, urządzano także specjalne place do ćwiczeń fizycznych w ogrodach czy parkach, nazywane potocznie gimnastykami. Instalowano tam huśtawki, trapezy, specjalne ruchome drabinki, liny, kołobiegi. Dzieci chętnie spędzały tam czas, prześcigając się w różnych wyczynach gimnastycznych⁶⁶. Pamiętnikarze wspominają także o lubianej w kręgach ziemiańskich grze w tenisa, która jednak była domeną młodzieży i dorosłych. Najmłodszy jednak chętnie przyglądali się grze i szukali zagubionych w trawie piłek. W 1899 roku w Polwicy Michał Jasiński kazał przygotować dla swoich dzieci w parku nad stawem kort tenisowy, który był dla nich dużą atrakcją i stał się miejscem ulubionej rozrywki, szczególnie dla starszych dziewcząt⁶⁷. Także ojciec Marii Grodzickiej przygotował w Psarskiem dla dzieci plac tenisowy. Rozgrywki odbywały się w każdą niedzielę, kiedy starsi bracia wraz z kolegami szkolnymi mieli czas wolny od nauki. Do zabawy dopuszczono i Marię, która otrzymała swoją rakietę i chętnie dołączała się do chłopców. W czasie jednych z letnich wakacji ojciec sprowadził też do Psarskiego Francuza, fehmistrza, celem nauki synów szermierki. „Walka na rapiery stała się ulubioną rozrywką moich braci”⁶⁸ – wspominała pamiętnikarka.

Dzieci z rodzin ziemiańskich także spędzały czas jeżdżąc konno. Młodsze sadzano na kucyki, często specjalnie dla nich hodowane, starsze dosiadały koni i na równi z dorosłymi uczestniczyły w przejażdżkach czy wyścigach. „Zaraz po lekcjach, które miałam regularnie [...] biegałam z chłopcami do stajni, zaprzęgało się kuce i jechało do lasu lub w pola. Dobre to były chwile wymarzonej swobody”⁶⁹ – wspominała

⁶⁴ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 48; M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 62.

⁶⁵ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 150.

⁶⁶ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 68-69, 81.

⁶⁷ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 262.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 56-57.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 94; *vide* też: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 215; J. Żółtowski, *op.*

Maria Grodzicka. Aleksandra Ziembicka opisywała przejażdżki konne odbywane wspólne z rodzeństwem, które, jak pisała, były jej ukochanym sportem:

Każde z nas miało swojego wierzchowca i hasało po łąkach i polach, dążąc najczęściej do naszego pobliskiego jeziora. Tam kąpiel i łódkami – na uroczą wyspę ocienioną starymi wierzbami i obfitującą w przedziwnie słodkie maliny⁷⁰.

Edward Raczyński po skończonych lekcjach „uganiał się także konno, na małych kozackich konikach przeważnie bez siodła, a tylko na derce”⁷¹.

Zima dostarczała okazji do zupełnie innych, lecz równie atrakcyjnych zabaw, co inne pory roku. Można było ślizgać się na zamrzniętych stawach i jeziorach czy urządzanych w ogrodach ślizgawkach, saneczkować, brać udział w kuligach, bawić się w śnieżki, lepić bałwany, budować śniegowe fortece lub „toczyć zacięte walki śniegiem”⁷². Rodzeństwo Grodzickich zimą spędzało czas na rozlewiskach Warty, gdzie można było „pysnie” ślizgać się na łyżwach⁷³. Także dzieci Marianny Jasickiej chętnie korzystały z uroków zimy:

Stawy mocno zmarzły, a na najmniejszym z nich Machał kazał zrobić ślizgawkę dla dzieci [...]. Ja też zalecam moim córkom łyżwy. Lubią one te rozrywkę, poza Zosią. Stasinek jest jeszcze za mały na poruszanie się po lodzie, toteż on i zwykle z Jadzią jeżdżą z *górk* na *pazurki* na zrobionych przez stelmacha saneczkach. W ubiegłym tygodniu było parę stopni odwilży i korzystając z tego, że śnieg mokry, Michał ulepił Stasiowi bardzo udatnie wielkiego bałwana. Ileż było uciechy, trudno tu opisać⁷⁴.

Podczas zimowych zabaw należało jednak uważać, by przy kilkunastostopniowym lub większym mrozie nie odmrozić sobie nosa, policzków czy uszu lub by nie narazić się na pęknięcie lodu na zbiorniku wodnym i skąpanie w lodowatej wodzie, co przytrafiało się stosunkowo często. Późną jesienią, zimą i wczesną wiosną stawy i jeziora stawały się szczególnie niebezpieczne, kiedy cienka warstwa lodu mogła załamać się pod próbującymi jej wytrzymałości dziećmi. We wspomnieniach Marianny Jasickiej znajdujemy informację o sytuacji, mającej miejsce w Wielkich Jeziorach koło Zaniemyśla. Siostra autorki wspomnień, Anna, w okresie przedwiośnia udała się na spacer z dwoma synkami, siedmioletnim Stasiem i czteroletnim Mieczysławem. Chłopcy, korzystając z pięknej pogody zabrali na spacer piłkę i grali w nią biegając wokół matki. W pewnej chwili piłka poturlała się w stronę jeziora, skutego jeszcze lodem, a chłopcy, chcąc ją odzyskać, na ten lód weszli. Kiedy cienka

cit., s. 119; J. (Azia) z Morawskich Umiastowska, *op. cit.*, s.46.

⁷⁰ M. Ziembicka, *op. cit.*, s. 20.

⁷¹ E. Raczyński, *op. cit.*, s. 174.

⁷² J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 101; M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 44, 80.

⁷³ *Ibidem*, s. 44.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 142.

tafla załamała się pod nimi, matka, będąca wtedy w ciąży z czwartym dzieckiem, próbowała chłopców ratować. Jednak bezskutecznie. Ciała obu chłopców wydobyto martwe z wody, zaś Anna za sześć tygodni urodziła słabą i wątłą córkę, która także zmarła. Niewinna zabawa piłką stała się więc przyczyną rodzinnej tragedii⁷⁵.

Długie jesienne i zimowe wieczory były też okazją do słuchania opowieści, bajek, a szczególnie historii o bohaterach narodowych czy rodzinnych, powstańcach, walkach narodowowyzwoleńczych, które potem stawały się inspiracją do zabaw w wojny, walki i bitwy. Najczęściej opowieści te snuli dziadkowie, ojcowie, ale i matki, babcie, nianie, nauczyciele i nauczycielki domowe lub goście dworu. Bywało, że towarzyszyły im śpiewy pieśni patriotycznych, religijnych, a nawet ludowych. Dzieci zwykle lubiły te wieczory i niecierpliwie czekały na nowe historie, które stawały się często pierwszymi lekcjami historii ojczystej. Nie brakowało jednak także bajek, podań, legend, opowieści o diabłach, upiorach, strzygach, zaklętych księżniczках i innych złych duchach czy czarach. Przy blasku świec, lampy czy kominka oglądano ilustrowane albumy, ryciny, czytywano też powieści, prasę, bajki, grywano w gry towarzyskie⁷⁶.

Maria Grodzicka w swych wspomnieniach obszerne fragmenty poświęciła istniejącemu w jej rodzinie kultowi dziadka Filipa Grodzickiego, Sybiraka, który na wygnaniu spędził 18 lat. „Pamięć o jego cierpieniach i męce towarzyszyła nam stale. Opowiadano wstrząsające sceny z jego życia”⁷⁷. Dzieci chętnie i często słuchały też historii o życiu i działalności innych członków rodziny, patriotów, bohaterów narodowych.

Pochłanialiśmy od najwcześniejszych lat opowiadania prababki Stanisławy z Grodzickich Wojciechowskiej Lipskiej, potem starszych ciotek, wreszcie naszej matki o tym jak Kazimierz Grodzicki był konfederatem barskim i zginął pod Sieradzem, a generał Zaremba, ożeniony z chorążanką Grodzicką, zwykł do rodziców żony od Wrzącej zajeżdżać na czele swych konfederatów. Cesarz Napoleon był ukochanym mitem naszej fantazji, a ulubionym bohaterem księżę Józef Poniatowski [...] Epoka Legionów była żywa, odwrót spod Moskwy zawsze przerażał, bitwę pod Borodino znaleźmy ze starych rycin i zawsze wpatrywaliśmy się w nie z niesłabnącym przejęciem. I gdy wreszcie w opowiadaniach przychodziła kolej na śmierć księcia Józefa w nurtach Elstery, Babcia zmykała oczy i usta jej coś cicho szeptały, a my zamieraliśmy w niemym zachwycie. Inny, równie żywy, a jeszcze bezpośredniejszy cykl opowiadań w długie wieczorne godziny dotyczył powstania listopadowego i udziału w nim dziadków, prababci i starych ciotek Grodzickich, Anastazji i Teodozji⁷⁸.

Autorka wspomnień musiała wysłuchać ich wiele razy z dużym zaangażowaniem, bo odtwarza w swych wspomnieniach rodzinne historie obszernie i z niezwykłym

⁷⁵ *Ibidem*, s. 36.

⁷⁶ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 51; J. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 17.

⁷⁷ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 41.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 41.

bogactwem szczegółów. Kiedy matka snuła opowieści o powstaniu styczniowym, często uzupełniała je śpiewaniem pieśni przy akompaniamencie fortepianu. Dzieci zwykle jej towarzyszyły, kończąc rodzinny koncert pieśni patriotycznych hymnem „Z dymem pożarów”. Rodzeństwo chętnie też oglądało album Grottgera, ilustrujący to, co słowa matki i teksty pieśni wcześniej opowiadały⁷⁹. Także w domu Tadeusza Szułdryńskiego (ur. w 1864 r., zamieszkały w Lubasz w Wielkopolsce) ulubionym zajęciem dzieci było przeglądanie albumów z reprodukcjami Grottgera, które często znajdowały wśród gwiazdkowych prezentów⁸⁰. Krzysztof Morawski (ur. w 1903 r.) wspominał, iż w jego domu rodzinnym, w majątku w Turwii, historie opowiadane dzieciom przez członków rodziny sięgały aż do czasów Sobieskiego i były jedną z ulubionych form spędzania rodzinnych jesienno-zimowych wieczorów⁸¹.

We wspomnieniach Jana Żółtowskiego (ur. w 1871 r., w Drzewcach, powiat gostyński, zamieszkały w Czaczu), znajdujemy wstęp, pisany ręką jego syna, Michała. Opisuje on ulubioną codzienną rozrywkę, jaką było wieczorne głośne czytanie przez ojca. Czytywał on dzieciom „Pana Tadeusza”, „W pustyni i w puszczy”, „Trylogię”. „Przepadaliśmy za tymi czytaniem i cały dzień żyliśmy ich treścią. Często w trakcie lektury odwoływano naszego ojca do telefonu, nieraz następowały popołudniowe wyjazdy, wtedy nie mogliśmy się doczekać dalszego ciągu powieści”⁸² – relacjonował autor wspomnień. Takie rodzinne czytanie książek, głównie kanonu literatury polskiej, wielokrotnie stawało się inspiracją do zabaw dziecięcych. Szczególnie chłopcy chętnie wcielali się w bohaterów czytanych powieści i toczyli wyimaginowane boje, staczali liczne potyczki z wrogiem, budowali fortece i zasadzki. Edward Raczyński (ur. w 1891 r., dzieciństwo spędzający w Rogalinie) także wspominał wieczorne czytanie przez ojca książek Sienkiewicza. Miał on bowiem wyjątkowe umiejętności lektorskie, ponieważ jak aktor na scenie odgrywał wszystkie z postaci występujące w czytanych powieściach. Modulując odpowiednio głos i *reagując w sposób tylko sobie właściwy* odtwarzał w plastyczny i barwny sposób obrazy literackie, które dzieci uwielbiały i na które z niecierpliwością czekały⁸³. Maria Grodzicka z Bratem Filipem zakradali się do jadalni, siadali pod stołem i wsłuchiwali się w czytane przez ojca publikowane w prasie w odcinkach fragmenty „Trylogii”. Dzieci wyobrażały sobie stepy, pola, odgrywały w zabawach postacie Skrzetuskiego i Heleny⁸⁴.

Ukochana niania Marii Ziembickiej, stara Kaśka, która niańczyła jeszcze jej ojca,

⁷⁹ *Ibidem*, s. 42-43.

⁸⁰ T. Szułdryński, *op. cit.*, s. 41.

⁸¹ K. Morawski, *Wspomnienia z Turwii*, Kraków 1981, s. 5-6. Opowiadania babki z okresu Wiosny Ludów, matki o powstaniu styczniowym, bitwach i roli dworu w tychże *vide* też: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981, s. 6-7; H. Mortkowicz-Olczakowa, *op. cit.*, s. 8-9.

⁸² J. Żółtowski, *op. cit.*, s. 101.

⁸³ E. Raczyński, *op. cit.*, s. 27.

⁸⁴ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 46.

była mistrzynią w opowiadaniu bajek. Dzieci lubiły wszystkie opowiadane historie, jednak miały i swoje ulubione, które niania musiała opowiadać za każdym razem od początku (autorka wspomnień nawet zamieściła taką ulubioną bajkę o głupim Gale w pamiętniku⁸⁵). „Zwłaszcza zimową porą, gdy ktoś z nas bywało zaziębione, Kasia zjawiała się w sypialnym pokoju z dzbankiem herbaty lipowej zaprawionej miodem, kuciała przy łóżeczku i bajała. Nie pamiętam dokładnie treści bajek, ale były one jednak oryginalne, to straszne, to wesołe. Występowały tam dobre duszki, krasnoludki, i brodaci rozbójnicy, piernikowy domek Baby Jędzy, którą w końcu Jaś z Małgosią na łopacie do pieca wsadzili; były różne opowieści o zaklętych królewach, zakańczanie nieodmiennym weseliskiem, na którym *i ja byłam, i ja miód i wino pila* – wygłaszała Kasia⁷⁸⁶.

Podczas niepogody rodzaje zabaw dziecięcych i ich formy były niczym nieograniczone i zależały jedynie od fantazji dziecinnej. Np. można było po przebudzeniu, leżąc jeszcze w łóżku liczyć bukietki kwiatów na tapecie, układać z nich wzory, co raz to inne. Z zacieku na suficie można było tworzyć w wyobraźni rozmaite wzory i kształty, siedząc przy oknie godzinami obserwować pędzące po niebie chmury, przybierające różne postaci, śledzić spadające płatki śniegu, obserwować pomalowane przez mróz szyby, słuchać szumu wiatru za oknem, wyobrażając sobie, że to jęki potępieńców, a przechadzający się po ogrodzie paw to Baba Jaga, która straszy dzieci. W salonie można było podziwiać w nieskończoność postaci na obrazach i ozdobne bibeloty, które w wyobraźni ożywały, a leżąc na brzuchu na dywanie przeglądać ilustrowane albumy⁸⁷.

W zimie też, szczególnie w okresie świąt i karnawału odwiedzano rodzinę, sąsiadów i przyjaciół, więc okazji do zabaw, gier towarzyskich i tańców było sporo. We dworach także w ciągu całego roku urządzano spotkania liczne towarzyskie, przyjęcia, bale, przedstawienia amatorskie, hucznie obchodzono imieniny członków rodziny. Nie brakowało zaręczyn, ślubów, wesel, którym towarzyszyła atmosfera radości, oczekiwania, a dla dzieci były okazją do doznawania nowych wrażeń. Choć nie zawsze pozwalano dzieciom brać udział w zabawach dorosłych, czasami udawało im się choć na chwilę dostać wśród gości i jak np. pisała Maria Grodzicka

[...] wzięwszy się za ręce, wbiegaliśmy na salę, zwabieni muzyką taneczną, pysznymi lodami lub atrakcyjnymi losami tomboli. Działo się to bez wiedzy rodziców i starszych. Wpadaliśmy na chwilę w rozbawione towarzystwo, ażeby równie prędko uciec z buziami pełnymi smakowitych śmietankowych lodów⁸⁸.

Wszystkie tego typu sytuacje były dla najmłodszych wielkimi wydarzeniami,

⁸⁵ A. Ziembicka, *op. cit.*, s. 23-24.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 25.

⁸⁷ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 20-21, 26, 30; E. Raczyński, *op. cit.*, s. 22-23.

⁸⁸ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 68.

które często naśladowały w zabawach. Dziewczynki urządzały więc herbatki, przyjęcia tańczące w domkach dla lalek, śluby, chłopcy naśladowali poważne rozmowy w męskim gronie, udając, że palą cygara czy piją wino. Maria Grodzicka wspominała zabawy w pałacu w Lewkowie, gdzie wraz z kuzynami, Józiem i Jasiem upodobali sobie do zabaw salę balową z tarasem schodzącym do parku. Dzieci improwizowały przy fortepianie koncerty, których były wcześniej świadkami, naśladowały występy chóru i organizowały różne wesołe występy. „Tutaj bawiliśmy się najlepiej [...] Józio grał na cytrze ja na fortepianie, Jaś śpiewał. Najczęściej w bezpretensjonalny dziecienny sposób wyglupialiśmy się”⁸⁹ - wspominała po latach autorka wspomnień.

„Życie towarzyskie w Poznańskim nie było nigdy bardzo ożywione, każdy dom żył swoim życiem w zamkniętym kole własnego ogniska”⁹⁰ – pisała Maria Grodzicka. Jednakże krewni, sąsiedzi czy bliżsi i dalsi znajomi odwiedzali się nawzajem, a dzieci czasami dopuszczane były do uczestnictwa w tych spotkaniach, co stanowiło dla nich nie lada rozrywkę i było inspiracją do zabaw. Zdarzało się, że goście przyjeżdżali w towarzystwie swoich dzieci, wtedy nadarzała się okazja do wspólnych zabaw z rówieśnikami⁹¹. Maria Grodzicka wspominała wizyty państwa Żółtowskich, którzy przyjeżdżali do domu jej rodziców z synkiem Stasiem. Szczególnie jednak w pamięci zapadły jej odwiedziny księdza Wawrzyniaka, wikarego ze Śremu, którego „głośny śmiech i bezceremonialny sposób bycia dobrze był nam, dzieciom znany, a dowcipne powiedzonka wywoływały ogólną radość”⁹². Również wizyty sąsiada z Góry, Cezarego Platera były ulubioną rozrywką dzieciarni, bo pan Cezary, choć nie lubiany przez ojca, „opowiadał nam, dzieciom, strasznie zabawne historie i facecje, podkreślając najzabawniejsze miejsca świetną mimiką, która potem naśladowaliśmy w naszych pokojach dzieciennych”⁹³. Jeszcze więcej zabawy i radości dzieciom dostarczał pan Kęszycki z Błociszewa, za młodu będący właścicielem cyrku, którym objeżdżał Europę. Dzieci przepadały za nim, szczególnie, kiedy „w ferworze wspomnień jeździł beczką po jadalni, połykał płonienie i pokazywał moc zadziwiających sztuczek”⁹⁴. Niedziele rodzina Grodzickich spędzała często w Jasieniu, u krewnych i jednocześnie sąsiadów, wujostwa Raszewskich. Zamieszkiwali oni nieduży dworek, przytulny, pełen pamiątek po przodkach, w którym dzieci czuły się doskonale. „Nigdzie nie było tak wyśmienitych kryjówek, jak w Jasieniu, nigdzie nie słuchało się z równym przejęciem baśni i opowiadań minionych lat. Nidzie tak swobodnie nie płała się figli”⁹⁵. Kiedy kilka lat później Maria przeniosła się z rodzicami do Zakopanego, w jej wspomnieniach zapisały się wizyty w willi

⁸⁹ *Ibidem*, s. 92.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 44.

⁹¹ T. Szuldrzyński, *op. cit.*, s. 70.

⁹² M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 44.

⁹³ *Ibidem*, s. 45.

⁹⁴ *Ibidem*.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 66.

„Krzemień”, będącej własnością państwa Stablewskich. Mieli oni 4 dzieci, które pani Anna Stablewska, jedna z pierwszych wychowanic Generałowej Zamoyskiej w Kórniku, wychowywała w sposób niezwykle zdyscyplinowany i surowy. Zabawa z tymi dziećmi nie sprawiała Marii żadnej przyjemności, była typowym zaprzeczeniem swobodnej dziecięcej swawoli. Pani Anna dbała o to, by każda z zabaw miała charakter kształcący i pouczający. „W *Krzemieniu* bawiliśmy się mądrze i układnie. Zabawy były z góry kierowane i umoralniające. Dla nas były to rzeczy nowe i nasza tryskająca inwencja z trudem się temu podporządkowywała”⁹⁶. Dlatego też każda wizyta w tym domu sprawiała, że Maria, jak wspominała, krygowała się, obciągała spódniczkę, poprawiała włosy, przybierała odświętną i skupioną minę, przestawała być sobą, zaś zabawa z dziećmi Stablewskich zamiast przyjemnością, stawała się dla niej udręką. Szczęśliwie mąż pani Anny, Karol, miał zupełnie inną naturę i chętnie zabawiał dzieci wesołymi powiedzonkami⁹⁷.

Nieodłącznym elementem rozrywki w życiu rodzin ziemiańskich była muzyka – w każdym niemal dworze grywano na instrumentach, śpiewano i tańczono. Wspomniano już o rodzinnym śpiewie pieśni patriotycznych, religijnych, ludowych. Dzieci, szczególnie zaś dziewczęta uczyły się gry na pianinie czy fortepianie, który zajmował często centralny punkt salonu, przy każdej sprzyjającej okazji można było więc cieszyć się muzyką na żywo czy organizować mini koncerty, rodzinne czy sąsiedzkie wieczorki tańczące. Zimą, najczęściej w okresie karnawału, ale zdarzało się, że i w innych okresach roku organizowano specjalne baliki i przyjęcia dla dzieci, zwane także kinderbalami. Bywały kostiumowe, maskowe, a rozpiętość wieku uczestników była znaczna – od około 6 do 16 lat. „Starsza młodzież tańczyła, najmłodsze dzieci baraszkowały i gdy niezbyt na nie nie uważano, psociły i hałasowały, ile się dało”⁹⁸. We wspomnieniach Marii Grodzickiej znajdujemy informacje o kinderbalu, na którym bawiło się jej rodzeństwo, kuzynostwo, a ukochany brat Filip „ubrany za dobrego duszka, w czerwonej tunice z czarnymi skrzydełkami, paradował w żywych obrazach”⁹⁹. Niestety, Mysia nie została dopuszczana do tego typu zabaw. Mama tłumaczyła dziewczynce, że jest na nie za młoda, jednak ta miała świadomość, że nie o wiek chodzi, tylko o czerwone zamię - płamę na twarzy, którą miała od urodzenia. „Trudno było dziewczynkę zeszpeconą taką płamą na zabawę dzieciinną prowadzić” – pisała Maria, wspominając swój smutek i łzy z powodu niemożności udziału w zabawie¹⁰⁰. W późniejszych latach matka otwarcie mówiła córce, że z powodu

⁹⁶ *Ibidem*, s. 77.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 76.

⁹⁸ Dokładny opis takich bali, organizowanych w Poznaniu, w których udział brały także dzieci z niezbyt odległych od miasta dworów i pałaców, bogactwo strojów i przebrań zob: S. Leitbeger, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce w XIX i XX wieku. Jak je pamiętam*, Poznań 2001, s. 29.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 82.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

plamy na twarzy nie wyjdzie za mąż i ominie ją wiele przyjemności i zabaw, dziewczynce było niezwykle przykro, buntowała się i płakała, kiedy musiała zajmować się młodszym rodzeństwem, podczas gdy Filip bawił się z rówieśnikami lub brał udział w zabawach i imprezach dla dzieci, a z czasem dla młodzieży – kinderbalach, przedstawieniach amatorskich, żywych obrazach, wieczorkach tańczących¹⁰¹.

Dzieci brały także udział z zabawach wynikających z obchodów roku kościelnego, związanych z wierzeniami religijnymi, a także z ludowymi tradycjami i obyczajami. Zwyczaje i obrzędy, których dzieci początkowo były jedynie świadkami, obserwatorami, a z upływem lat także uczestnikami, wspominane są przez pamiętnikarzy jako wesołe zabawy, harce, oderwanie od codzienności życia. Jednocześnie młodzi uczestnicząc w ich obchodzeniu i kultywowaniu, przejmowali swoistą kulturę i tradycje, które przekazywali potem kolejnemu pokoleniu¹⁰². Wiele radości i zabawy przynosiły dzieciom okresy świąt religijnych, szczególnie Bożego Narodzenia czy Wielkiejnocy. Najmłodszy brał bowiem czynny udział w wielu obrzędach związanych celebrowaniem tych wyjątkowych w roku dni. W okresie Bożego Narodzenia wędrowali po wsiach zespoły chłopców kolędników, przebierańców z kozą, turoniem, szopką. Marianna Jasiecka wspominała doroczne oczekiwanie na grupy kolędników, a także próbę samodzielnego przygotowania przez dzieci przedstawienia jasełkowego:

O przedwieczornym zmierzchu przyszli do nas kolędnicy: poprzebierani młodzi chłopcy ze Śniecisk. Był między nimi król Herod w koronie ze złotego papieru, Śmierć owinięta w białe prześcieradło (której przestraszyła się Stefcia), był czarny diabeł z wielkimi widłami, Anioł w niebieskiej sukni i z długimi włosami zrobionymi z lnu [...]. Kolędnicy odśpiewali parę kolęd i obdarowani pieniędzmi oraz plackiem i kiełbasą wyszli dalej kolędować po wsi. Kiedy nasze dzieci były młodsze, kolędnicy stanowili co roku wielce wyczekiwaną atrakcję. Pamiętam ten rok, kiedy córki nasze usiłowały własnymi siłami wystawić jasełkę, a choć przedstawienie nienadzwyczajnie się udało, zabawy z tym i zajęcia było mnóstwo¹⁰³.

W okresie Wielkanocy z kolei dzieci czerpały radość z malowania pisanek na święcone dla domowników oraz gości. Oznaczało to, że trzeba było pomalować ich kilkadziesiąt, a często nawet więcej. By urozmaicić zabawę, urządzano konkursy

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 85; Opis żywych obrazów z udziałem dzieci *vide*: S. Leitbeger, *op. cit.*, s. 30-31.

¹⁰² Dokładne obchody i przebieg wiejskich dożynek *vide*: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 71-76; opis procesji Bożego Ciała, zdobienia przez dzieci na tę okoliczność domu girlandami *vide*: *Z Borku do Poznania i z powrotem. Wspominki Klemensa Racza z lat dziecięcych, młodzieńczych i męskich*, Luboń 1997, s. 11-12; strojenie domu tatarakiem na Zielone Świąta, figury w ogrodzie podczas miesiąca maryjnego w maju, zbieranie kwiatów na procesję Bożego Ciała z aktywnym uczestnictwem najmłodszego pokolenia opisywała A. Ziembicka, *op. cit.*, s. 25.

¹⁰³ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 274.

na najpiękniejszą pisanek¹⁰⁴. Przygotowywanie święconego, strojenie domu, wizyty gości stanowiły również atrakcje i były okazją do rozrywki¹⁰⁵. W Wielki Tydzień starsi chłopcy (o ile udało im się umknąć spod opieki guwernantek czy domowych nauczycieli) dołączali do biegających po wsi dzieci z klekotkami, mającymi zastąpić dzwony kościelne. Hucznie obchodzono także lany poniedziałek, czyli śmigus dynsus. Dzieci państwa Jasięckich bardzo lubiły przyglądać się temu zwyczajowi.

W Wielkanocny tak zwany lany poniedziałek dzieci biegają poza ogród i przyglądają się, jak młodzież wiejska urządza sobie dyngus, oblewając się wzajemnie wodą [...]. U nas, w Polwicy, dzięki trzem stawom położonym w pobliżu zabudowań folwarcznych i naszego domu dyngus bywa co roku bardzo tłumny i hałaśliwy, a gdy jeszcze sprzyja pogoda, tak jak w tym roku, krzyki oblewanych i śmiechy przyglądających się słychać bez przerwy od rana niemal do wieczora¹⁰⁶.

Aleksandra Ziembicka opisywała okres świąt Wielkanocnych jako czas wyjątkowych zabaw i radości. Np. w Wielki Piątek wczesnym rankiem niania przychodziła do dzieci w różgami i udając, że je bije, mówiła „Boże rany, niech cierpi, kto nieudany”. Maluchy uciekały z piskiem z łóżek, a piastunka goniła je z witkami po całym domu. W lany poniedziałek zabawiano się w polewanie się wodą do tego stopnia, że „cały dom tonął w powodzi”¹⁰⁷.

Zdarzało się, że zabawy kończyły się tragicznie. Stłuczenia, skaleczenia, siniaki czy guzy były na porządku dziennym, jednak bywało, że konsekwencje zabaw były znacznie poważniejsze. We wspomnieniach Józefa Kostrzewskiego znajdujemy informacje o zabawie zapalkami, które zakończone były fosforowanymi główkami. Kilkuletni wówczas chłopiec poobgryzał te główki, na skutek czego poważnie się rozchorował. Innym razem, w lecie, kiedy na wakacje do gospodarstwa jego rodziców przyjeżdżali kuzyni z Ostrowa, chłopcy bawili się, jeżdżąc i wożąc się na kieracie. Józefowi noga zsunęła się z dyszla, dostała w tryby kieratu, chłopiec poważnie się poranił i kilka tygodni przeleżał w łóżku. Pamiętnikarz i jego brat Wacek nie należeli do spokojnych chłopców, a pomysłów na zabawy nigdy im nie brakowało. W pisany Józefa w dzieciństwie pamiętniczku, w którym notował zachowanie swoje i brata znajdowały się głównie wpisy dotyczące psikusów, utarczek, przewinień i nie zawsze pozytywnych konsekwencji zabaw. Wymienia on np. wydłubywanie kafelków z pieca, bijatyki, towarzyszące im urazy, wzajemne przedrzeźniania i kłótnie¹⁰⁸.

Nieodłącznym atrybutem zabaw dziecięcych były i są zabawki. Ziemianie wspo-

¹⁰⁴ *Ibidem*, s. 220.

¹⁰⁵ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 58.

¹⁰⁶ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 220.

¹⁰⁷ A. Ziembicka, *op. cit.*, s. 25.

¹⁰⁸ J. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 13-14.

minali, iż posiadali zabawki tzw. fabryczne, czyli przedmioty specjalnie wykonane w celach zabawowych, najczęściej adresowane do poszczególnych płci. Ich liczba oraz jakość zależna była oczywiście od majątności rodziców. Chłopcy bawili się łożowanymi żołnierzami, strzelbami, pistoletami, łukami z tarczami, kolejkami, konikami (na biegunach, na platformach z kółkami, w postaci figurek), warsztatami. Dziewczynki miały swoje ulubione lalki, wózki, mebelki, statki (naczynia), kolorowe paciorki¹⁰⁹. Zabawki fabryczne, szczególnie te sprowadzane z zagranicy, były jednak stosunkowo drogie, dzieci więc nie otrzymywały ich zbyt często. Okazją do otrzymania nowej zabawki były zwykle urodziny, imieniny, odwiedziny kogoś z krewnych. Np. córki Marianny Jasiockiej otrzymały od wujostwa przywiezione z wyjazdu do Poznania piękne i kosztowne lalki, synek pudło pełne zabawek (autorka pamiętnika nie podaje jednak informacji, jakie to były zabawki)¹¹⁰. Piękną lalkę z porcelanową głową, jasnymi lokami i otwierającymi się i zamykającymi oczami otrzymała na urodziny od matki Mysia Grodzicka. Niestety, dzieje Stefci – bo tak dziewczynka nazwała lalkę (odbyły się nawet chrzciny) – były krótkie. Podczas zabawy w rolę tatusia Stefci wcielił się brat Liliś, który uznał córkę za niegrzeczną, rozkapryszoną i ukarał ją postawieniem do kąta. Kiedy lalka odbywała karę, stojąc w kącie z główką opartą o ścianę, do pokoju, trzaskając drzwiami weszła służąca. Lalka straciła równowagę, upadła i potłukła się. Mysia była zrozpaczona, a brat planował nawet zorganizować lalce uroczysty pogrzeb. „Nie bawiłam się już nigdy lalkami, Stefcia nie miała następczyni, serce pozostało jej wierne”¹¹¹ – wspominała po latach pamiętnikarka.

W możliwych rodzinach polskich dzieci otrzymywały zabawki także z okazji Świąt Bożego Narodzenia, pod choinkę. W zależności od zasobności finansowej rodziców zabawek było mniej lub więcej, bywały droższe lub tańsze, zawsze jednak były one bardzo przez dzieci oczekiwane¹¹². Bywało, że prezenty oczekiwały na właścicieli położone wcześniej pod choinką, lecz w Wielkopolsce prezenty pod choinkę przynosił Gwiazdor. Po kolacji wigilijnej dzieci niecierpliwie oczekiwały tego specjalnego gościa z upominkami. Zwykle był to przebrany któryś z członków rodziny, oczywiście mężczyzna. Na twarzy miał specjalną maskę lub charakterystycę, zwykle siwe wąsy i brodę, rumiane policzki, ubrany był w długi płaszcz, a na plecach dźwigał worek z przygotowanymi uprzednio prezentami. By otrzymać upominek każde z dzieci musiało powiedzieć wierszyk lub modlitwę¹¹³.

W wielu domach dzieci brały czynny udział w przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia. Zadaniem najmłodszych było przede wszystkim przygotowywanie

¹⁰⁹ M. Nawrot-Borowska, *Zabawy dzieci ziemiańskich...*, s. 66.

¹¹⁰ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 69.

¹¹¹ M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 24.

¹¹² J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 99

¹¹³ Dokładny opis i charakterystykę Gwiazdora opisywała M. Jasiocka, *vide*: J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 102-103.

zabawek na choinkę. Z dostępnych materiałów jak np. masa marcepanowa, kolorowy czy glansowany papier¹¹⁴, bibuła, pudełeczka, wyduszki, szpulki, słomki, paciorki, szyszki i inne drobiazgi, wyczarowywały pająki, gwiazdki, aniołki, koszyczki, laleczki, łańcuchy. Córki Marianny Jasickiej na Gwiazdkę w 1892 roku pod kierunkiem nauczycielki wykonały ze słomki, paciorków, kolorowych bibulek pająki, koszyczki, marcepanowe figurki i łańcuchy przeplatane kolorową bibułą, a na czubku drzewa umieściły samodzielnie wykonaną ze staniolu (cienkiej, imitującej złoto miękkiej blaszki) piękną, błyszczącą gwiazdę¹¹⁵.

Zabawki miały nie tylko zajmować dzieciom czas. Rodzice lub opiekunki, bony, czy nauczycielki domowe tak dobierały upominki, by jednocześnie rozwijały one u dzieci pewne sfery, np. kształciły zmysły, rozwijały manualnie, uczyły cierpliwości, poszerzały wiedzę. „Upominki dla dzieci też wymagają przemyślanego wyboru” – pisała Marianna Jasińska, charakteryzując prezenty gwiazdkowe, które kupowała dla niej matka, i które potem ona kupowała dla swoich dzieci. „Moim zdaniem zabawka powinna mieć swój cel praktyczny, służyć do rozwijania myśli i zdobywania wiedzy”¹¹⁶ – uważała autorka wspomnień. Do tego typu zabawek należały gry edukacyjne, których nie brakowało na rynku w badanym okresie. Pamiętnikarka charakteryzowała grę geograficzną, złożoną z pięciu mapek przedstawiających każdą inną część świata i z mapki szóstej, naklejonej na wierzch pudełka, obejmującej planiglob ziemi. W pudełku mieściło się 30 sześciątów, które odwracane ścianami do góry tworzyły sześć płaszczyzn, a na nich sześć mapek identycznych jak załączone wzory. Sześciątka te należało pomieszać, wyszukać i ułożyć tak, by utworzyły daną mapę. Zabawka zapewniała najmłodszemu rozrywkę i jednocześnie uczyła geografii¹¹⁷.

Popularne w rodzinach zamożnych były także zabawki mechaniczne, stosunkowo drogie, i niepozostawiające zbyt wiele miejsca dla dziecięcej kreatywności. W ofercie gwiazdkowej w 1892 roku poznańskie sklepy oferowały np. „ptaki poruszające się w kłatach za naciśnięciem sprężyny, otwierające się bramy, tarcze piłujące drewno, kujących kowali”¹¹⁸. Nie brakowało także tradycyjnych kolorowych piłeczek, obręczy, wolantów, zabawek edukacyjnych, np. łamigłówek¹¹⁹. We wspomnieniach Kajetana Morawskiego znajdujemy opis zabawy mechaniczną kolejką. Chłopiec bawił się nią wspólnie z Rogerem i Edziem Raczyńskimi w pałacu w Rogalinie. I choć większość zabaw odbywała się na pierwszym piętrze w pokoju chłopców, to zabawy kolejką zawsze odbywały się w zbrojowni, ze względu na dużą ilość wolnego miejsca i możliwość swobodnego rozstawienia torów i biegania wokół nich. „Kolej

¹¹⁴ Papier wysokiej jakości, ozdobny, gładki, błyszczący, używany do drukowania albumów, eleganckich opakowań.

¹¹⁵ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 101.

¹¹⁶ *Ibidem*, s. 98.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ *Ibidem*, s. 99.

¹¹⁹ *Ibidem*.

mechaniczną rozkładaliśmy w wielkiej zbrojowni [...]. My z Rogerem puszczaliśmy pociąg na chybił trafił i czekaliśmy, aż się wykolei. Edzio zwykle stał z boku i bawił się sam po nas. Przystawiał z góry zwrotnice i chciał, by pociąg koniecznie dojechał do stacji, którą mu wyznaczy” – relacjonował autor wspomnień¹²⁰.

Marianna Jasiocka, matka siedmiorga dzieci, sześciu córek i syna, wspominała licznie posiadane przez nie zabawki. Wśród nich wymieniała zabawki synka: dwa pudełka klocków- kamiennych i drewnianych, służących do wznoszenia zamków i domów, dwa pudła żołnierzyków cynowych i ołowianych, konika na biegunach, trąbkę, bębenek i szabelkę. Wśród zabawek dziewczynek były oczywiście lalki, dwie z prawdziwymi włosami, z porcelanowymi główkami, dwie z masy papierowej (papier mache), para w krakowskich strojach ludowych. Dla lalek były też: sukienki, żółty, drewniany komplet mebelków, porcelanowy serwis, żelazka („kokotek i żelazko z duszą”). Wśród innych zabawek pamiętnikarka wymieniała koszyczki ze sztucznymi owocami i jarzynami, piłkę, skakankę, małego, brązowego misia, domino¹²¹.

Maria Grodzicka, wspominając podróż do Poznania opisywała sytuację, w której zabawka stała się przyczyną rozpacz i złości dziewczynki. Mama kupiła bowiem bratu gwizdek, na grubym, plecionym sznurku, chłopiec zaś był z niego tak dumny, że nikomu nie pozwolił na nim gwizdać, nawet ukochanej siostrze. Mysia, mająca wówczas trzy lata „buczała” bardzo długo i po raz pierwszy doznała uczucia silnej zazdrości. Nie pomogło nawet kupno białej plisowanej sukienki. Po tym wydarzeniu została nawet w rodzinnych zbiorach pamiątkowa fotografia, którą tego samego dnia zrobiono u poznańskiego fotografa, a na której Liliś trzyma swój ukochany gwizdek¹²². Pamiętnikarka, wspominając swój pobyt w klinice Berlinie, gdzie kilka lat później spędziła sześć tygodni celem wyleczenia plamy na skórze twarzy, pisała, że jedyną jej zabawką i atrakcją była duża zielona piłka, otrzymana od mamy. „Uganiałam się niezmordowanie za nią” – relacjonowała autorka wspomnień. Kiedy pewnego dnia piłka wypadła przez szpitalne okno, złapał ją bawiący się na ulicy chłopiec. Odrzucił ją Mani i zaczęła się zabawa, która powtarzała się co wieczór – w chwytanie i odrzucanie piłki z okna na ulicę. Pobyt w szpitalu przestał być już tak nudny i monotony, a oczekiwanym urozmaicheniem była zabawa piłką z niemieckim kolegą¹²³.

O przywiązaniu dzieci do posiadanych zabawek świadczy fakt, także opisany przez Marię Grodzicką. Kiedy rodzina, po sprzedaży majątku zmuszona była opuścić dwór w Psarskiem, dzieci oczywiście pakowały swoje ulubione zabawki. Były tam i laleczki, i koń na biegunach i kolorowe książeczki, i tysiące innych dziecięcych drobiazgów, uznawanych za cenne, dziecinne skarby. Niestety, rodzice robili dokładną ich segregację, i ku rozpacz dzieci, mimo ich wielokrotnych próśb i błagań, zapakowano tylko te nieliczne zabawki, które były w dobrym stanie, pozosta-

¹²⁰ K. Morawski, *Wspólna droga...*, s. 27.

¹²¹ J. Fedorowicz, J. Konopińska, *op. cit.*, s. 406.

¹²² M. Grodzicka, *op. cit.*, s. 22.

¹²³ *Ibidem*, s. 58-59.

łe rozdano lub spalono. „Rozdzierająca to była scena”¹²⁴ - pisała Maria Grodzicka, opisując rozstanie z zabawkami. Jednak po przyjeździe rodziny do Zakopanego, w dzieciennym pokoju pomiędzy łóżeczkami stał mały stolik, a na nim czekały na dzieci poukładane różne zabawki, mające osłodzić im tęsknotę za domem i trudną podróż. Były tam klocki, drewniany konik, laleczka w góralskim stroju i nowe książeczki z obrazami¹²⁵.

Podsumowując powyższe ustalenia należy stwierdzić, że zabawy dzieci ziemiańskich zależne były o specyfiki w otoczenia w którym żyły i dorastały. Bogactwo wnętrza i wyposażenia dworów i pałaców, a przede wszystkim tereny je otaczające, parki, ogrody, sady, pola, łąki, piękne nadodrzańskie tereny dawały wiele możliwości do organizacji zabaw. W badanych pamiętnikach autorzy szczególnie często i chętnie opisywali zabawy na powietrzu, głównie w porze cieplej, w okresie od wiosny do jesieni. Styl życia rodzin ziemiańskich również miał znaczenie dla organizacji zabaw dziecięcych – częste wyjazdy, wizyty, kontakty z sąsiadami, przyjęcia, spotkania towarzyskie inspirowały do zabaw, dawały wzory do naśladowania i odtwierzania codziennego życia w zabawach, zapewniały też najmłodszym rozrywkę. Liczne zwykłe i wielodzietne rodziny ziemiańskie zapewniały dzieciom towarzystwo podczas zabaw – nie tylko ze strony rodzeństwa, ale i dziadków, krewnych, rezydentów dworu, przybywających często gości. Także otoczenie służby dworskiej, zwierzęta zamieszkujące we dworze czy folwarku byli towarzyszami i kompanami dziecięcych swawoli. Możliwości atrakcyjnego spędzania wolnego czasu były zależne od wieku dziecka. Młodsze dzieci bawiły się zwykle pod dozorem piastunek czy bon, starsze po zakończonej nauce domowej, uczęszczający już do szkół w czasie wolnym od nauki, głównie w niedziele czy podczas wakacji.

Wśród zabawek dzieci ziemiańskich dominowały fabryczne. W analizowanych wspomnieniach nie ma informacji o samodzielnych ich sporządzaniu, co jednak nie oznacza, że takowych nie posiadano. Wyraźnie zarysowuje się podział zabawek ze względu na płeć dzieci- dziewczynki głównie bawiły się lalkami i sprzętami dla lalek, chłopcy mieli koniki, żołnierzyki, kolejki. Nie brakowało też zabawek adresowanych do obu płci, uniwersalnych - piłek, kolorowych książeczek, zabawek mechanicznych, a także zabawek edukacyjnych - loteryjek, układanek i klocków, domina. Ich otrzymywanie związane było zwykle z wyjątkową okazją - urodzinami, odwiedzinami krewnych czy świętami Bożego Narodzenia.

Podkreślić należy, ograniczony ilościowo materiał źródłowy nie daje z pewnością pełnego obrazu zabaw i zabawek dzieci ziemiańskich na terenie Wielkopolski. Tekst jest jedynie próbą ukazania specyfiki zabawy dziecięcej w warstwie ziemiańskiej, inspiracją dla innych badaczy do podjęcia tego niezwykle ciekawego, a niewyczerpanego jeszcze poznawczo zagadnienia badawczego.

¹²⁴ *Ibidem*, s. 65.

¹²⁵ *Ibidem*, s. 67.

BIBLIOGRAFIA

- Boldyrew A., *Matka i dziecko rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795-1918*, Warszawa 2008.
- Cieński A., *Z dziejów pamiętników w Polsce*, Opole 2002.
- Cieślakowski J., *Wielka zabawa*, Wrocław 1985.
- Czaja-Chudyba I., *Pedagogika zabawy w osobowym i profesjonalnym przygotowaniu do zawodu nauczyciela*, Kraków 2006.
- Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań 2010.
- Dawne zabawy dziecięce*, red. D. Żołędź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Kielce-Warszawa 2008.
- Deresiewicz J., *Uwagi o pamiętnikach jako źródle historycznym*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1976, nr 1-4.
- Domańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004.
- Dwór polski w XIX wieku. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992.
- Dziedzictwo. Ziemiańscy i ich udział w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995.
- Fedorowicz J., Konopińska J., *Marianna i róże. Życie codzienne w Wielkopolsce w latach 1850-1914 w tradycji rodzinnej*, Poznań 2008.
- Grad J., *Zabawa- analiza pojęć i koncepcji*, „Zabawy i zabawki. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom ludzemu i ludyczności”, nr 1-2, Kielce 1997.
- Grodzicka M., *Wśród polskich pól przed laty*, Włocławek 2000.
- Huizinga J., *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985.
- Jakubczak F., *Metodologiczne problemy użytkowania pamiętników*, [w:] *Ruch pamiętnikarski i przemiany kultury polskiej*, red. Z. Krzemień, Warszawa 1972.
- Kabacińska K., *W co i jak bawiły się polskie dzieci w XVIII wieku?*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, red. K. Jakubiak, W. Jamrozek, Bydgoszcz 2002, t. II.
- Kabacińska K., *Zabawy i zabawki dziecięce w czasopiśmiennictwie dziewiętnastowiecznym na przykładzie „Kroniki Rodzinnej”*, [w:] *Czasopiśmiennictwo XIX i początków XX wieku jako źródło do historii edukacji*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2010.
- Kabacińska K., *Zabawy i zabawki w osiemnastowiecznej Polsce*, Poznań 2007.
- Kantor R., Zięzio R., *Zabawy i zabawki w życiu polskich dzieci w XIX i XX wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, część II- stulecie XIX i XX*, red. E. Mazur, Warszawa 2003.
- Kicowska A., *Pamiętniki jako źródło do badań nad dzieckiem i dzieciństwem*, w: *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, red. K. Jakubiak, W. Jamrozek, Bydgoszcz 2002.
- Kostrzewski J., *Z mego życia. Pamiętnik*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.
- Kowecka E., *W salonie i w kuchni, Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984.
- Krawczak T., *W szlacheckim zaścianku*, Warszawa-Siedlce 1993.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie*, Warszawa 1998.
- Kwilecki A., *Ziemiaństwo wielkopolskie. Między wsią a miastem*, Poznań 2001.
- Leitbeger S., *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce w XIX i XX wieku. Jak je pamiętam*, Poznań 2001

- Leskiewiczowa J., Rychlikowa I., *Ziemiaństwo. Stan czy klasa. Liczebność ziemiaństwa*, [w:] *Przemiany społeczne w Królestwie Polskim 1815-1864*, Wrocław 1979.
- Lubas- Bartoszyńska R., *Między autobiografią a literaturą*, Warszawa 1993
- Lubas- Bartoszyńska R., *Style wypowiedzi pamiętnikarskiej*, Kraków 1983.
- Łozińska M., *W ziemiańskim dworze. Codziennosc, obyczaje, święta, zabawy*, Warszawa 2010.
- Matus B., *Bez pamiętników nie ma historii*, w: *Pół wieku pamiętnikarstwa*, wybór i oprac. S. Adamczyk, S. Dyksiński, F. Jakubczak, Warszawa 1971.
- Miśkiewicz B., *Wstęp do badań historycznych*, Warszawa 1973.
- Molik W., *Życie codzienne ziemiaństwa w Wielkopolsce w XIX i na początku XX wieku. Kultura materialna*, Poznań 1999.
- Morawski K., *Wspomnienia z Turwii*, Kraków 1981.
- Morawski K., *Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia*, Poznań 1998.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Panna Stefania. Dzieje życia i pracy Stefanii Sempołowskiej*, Warszawa 1961.
- Nawrot-Borowska M., *Kolorowy świat zabawek dziecięcych*, [w:] *Co oferuje współczesny żłobek - medyczne, psychologiczne i pedagogiczne aspekty rozwoju dzieci do lat trzech*, red. I. Laskowska i M. Wójtowicz-Dacka, Bydgoszcz 2010.
- Nawrot-Borowska M., *Zabawy dzieci na wsi polskiej w II połowie XIX i na początku XX wieku w świetle literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2011, nr 2.
- Nawrot-Borowska M., *Zabawy dzieci polskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle zapamiętywań teoretycznych*, [w:] *Prace Katedry Historii Edukacji i Wychowania w Rodzinie, tom 2: Kultura, edukacja, rodzina, gender studies. Antyk- Polska*, red. B. Stawoska-Jundziłł, Bydgoszcz 2011.
- Nawrot-Borowska M., *Zabawy dzieci ziemiańskich w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku w świetle pamiętnikarstwa*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 29.
- Nawrot-Borowska M., *Zabawy i zabawki dziecięce w II połowie XIX i na początku XX wieku - wybrane problemy z wykorzystaniem grafik z epoki*, „Biuletyn Historii Wychowania” 2013, nr 30.
- Okoń W., *Zabawa a rzeczywistość*, Warszawa 1987.
- Pachocka A., *Dzieciństwo we dworze szlacheckim w I połowie XIX wieku*, Kraków 2009.
- Pilichowska P., *Zabawy i zabawki chłopięce w XIX-wiecznym Krakowie*, „Zabawy i Zabawki” 1997, nr 1-2.
- Polska kultura ziemiańska. Szkice i rozprawy*, red. E. Kosowska, Katowice 1995.
- Pruszek A., *O ziemiańskim świętowaniu. Tradycje świąt Bożego Narodzenia i Wielkonoce*, Warszawa 2012.
- Pruszek A., *Ziemiańskie święta i zabawy. Tradycje karnawałowe, dożynkowe, ślubne i inne*, Warszawa 2012.
- Raczyński R., *Rogalin i jego mieszkańcy*, Poznań 1991.
- Rudnicki R., *Ziemiaństwo*, [w:] *Spółczesność polskie w XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2003.
- Szafer K., *Ziemiaństwo jako elita społeczeństwa polskiego w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku*, Zielona Góra 2005.
- Szułdrzyński T., *Wspomnienia Wielkopolskie*, wstęp J. Szułdrzyński, Londyn 1977.
- Truskolaska J., *Osoba i zabawa, Elementy filozofii i pedagogiki zabawy*, Lublin 2007.
- Umiastowska J. A., Umiastowska J., *Z Raczyńskimi w tle. Wspomnienia minionego świata*

ta, Poznań 1997.

Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Stefania Sempołowska*, Warszawa 1981.

Wereszycki H., *Uwagi na temat użyteczności pamiętników jako źródła do historii XIX wieku*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 3.

Wojtkowiak Z., *Nauki pomocnicze historii najnowszej. Źródłoznawstwo. Źródła narracyjne. Pamiętnik, tekst literacki*, Poznań 2003.

Z Borku do Poznania i z powrotem. Wspominki Klemensa Raczaka z lat dziecięcych, młodości i męskich, Luboń 1997.

Ziembicka A., *Gdy zakwitną krokusy*, Londyn 1970.

Ziemiaństwo polskie 1975-1945, red. J. Leskiewiczowa, Warszawa 1985.

Ziemiaństwo wielkopolskie. W kręgu arystokracji, red. A. Kwilecki, Poznań 2004.

Żółtowski J., *Dwa pokolenia. Wspomnienia wielkopolskiego ziemianina*, przedmowa S. Kieniewicz, Poznań 1990.

O ZABAWACH I ZABAWKACH DZIECI ZIEMIAŃSKICH W II POŁOWIE XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU W ŚWIETLE WSPOMNIENIŃ PAMIĘTNIKARZY Z WIELKOPOLSKI

Słowa kluczowe: zabawy, zabawki, dzieciństwo, ziemiaństwo, Wielkopolska, wiek XIX, początek wieku XX

Zabawa była i jest dominującą aktywnością charakterystyczną dla wieku dziecięcego, ale też niezwykle istotnym aspektem życia człowieka dorosłego. Zabawka jako nieodłączny atrybut czynności zabawowych towarzyszy człowiekowi od najdawniejszych czasów. Choć problematyce zabaw, rozrywek i sposobów spędzania czasu w warstwie ziemiańskiej poświęcono już kilka prac, zagadnienie specyfiki zabaw i zabawek dziecięcych wciąż pozostaje niewyczerpanym poznawczo obszarem badawczym. Celem podjętych analiz było uzyskanie informacji o zabawach i zabawkach dziecięcych, które utrwalone zostały w przekazach pamiętnikarskich. Podjęto próbę odtworzenia i problemowego usystematyzowania opisów i charakterystyk zabaw i zabawek, wskazania czynników warunkujących ich specyfikę, bogactwo ich form i rodzajów. Cezury terytorialne obejmują swym zasięgiem obszar Wielkopolski, dzielnicy zaboru pruskiego. Cezury czasowe zaś obejmują drugą połowę wieku XIX i początek wieku XX. Bazą źródłową dla rozpatrywanego zagadnienia uczyniono materiały wspomnieniowe i pamiętnikarskie wydane drukiem, których autorzy pochodzili z rodzin ziemiańskich zamieszkujących na ternie Wielkopolski.

ON GAMES AND TOYS OF GENTRY CHILDREN IN THE SECOND HALF OF THE 19TH AND EARLY 20TH CENTURIES IN THE LIGHT OF REMINISCENCES OF DIARISTS FROM GREATER POLAND (WIELKOPOLSKA)

Keywords: games, toys, childhood, gentry, Greater Poland (Wielkopolska), the 19th century, the beginning of the 20th century

Having fun and playing games were, and still are, the dominant activity characteristic of childhood, but also an extremely important aspect of the life of adults. A toy as an inherent attribute of playground activities has accompanied man from time immemorial. Although

the issue of having fun, playing games, entertainment, and ways of spending time among the gentry has already been explored in several works, the problem of specificity of the games played and children's toys still remains a cognitively inexhaustible research area. The purpose of the performed analyses was to obtain information on the games and children's toys that were preserved in diary tradition. An attempt was made to reconstruct, as well as problematize and systematize descriptions and characteristics of games and toys, and to indicate the determinants of their specificity, and the richness of their forms and types. The territorial dividing lines cover the area of Greater Poland (Wielkopolska), a district within the Prussian partition, whereas the time dividing lines cover the second half of the 19th century and the beginning of the 20th century. The source basis for the issue under consideration includes printed memoirs and diaries, whose authors came from gentry families living in the area of Greater Poland.